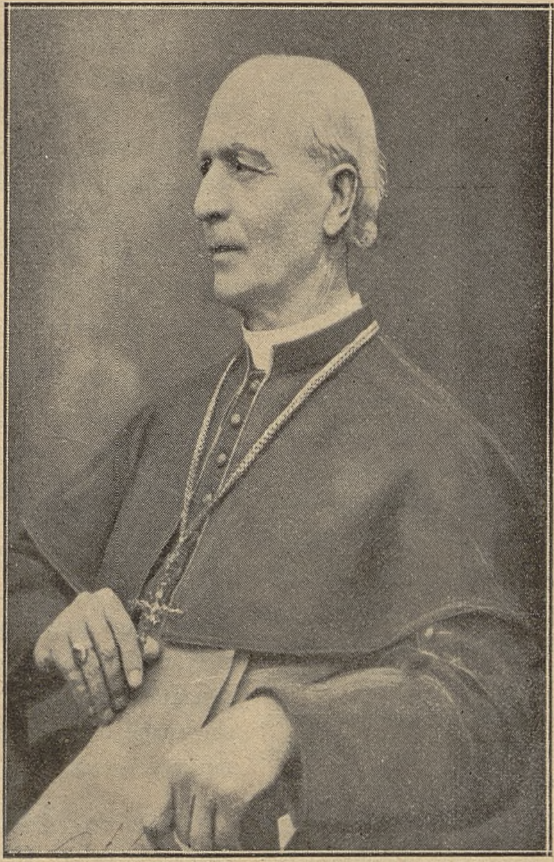
Opłata uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 groszy.

ZIEMIA PODHALAŃSKA

MIESIĘCZNIK

Rok II. Sierpień 1937. Nr. 8.

ANDRZEJ HLINKA



WÓDZ NARODU SŁOWACKIEGO.

Andrzej Hlinka

W dniach 15—17 sierpnia 1937 r. bawił w Polsce wódz narodu słowackiego, ks. Andrzej Hlinka. Z okazji tej przypominamy tu w streszczeniu, z drobnymi uzupełniami, przemówienie sen. Feliksa Gwiżdża, jakie wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia dn. 27 września 1934 r., w 70-tą rocznicę urodzin Hlinki.

Ks. Andrzej Hlinka pochodzi z podtatrzańskiej, liptowskiej, ubogiej rodziny chłopskiej. Urodził się 27 września 1864 r. w słynnej później wiosce Czernowej, pod Rużomberkiem. Wyjątkowe zdolności młodego Andrzeja zwróciły uwagę nauczycieli, to też po ukończeniu szkoły powszechnej oddano go do gimnazjum. Seminarium duchowne w Lewoczy ukończył w r. 1889 i w tym też roku objął pierwszą placówkę kapłańską w Zakamiennym Klinie na Orawie. W r. 1892 otrzymał pierwsze probostwo, a to w Trzech Śliaczach w Liptowie, w pobliżu swych stron rodzinnych.

Z tą chwilą ks. Hlinka rozpoczyna już na większą skalę swą tak doniosłą w skutkach działalność publiczną. Zaczyna od podstaw. Przede wszystkim wyrywa z sideł różnego rodzaju pijawek ludność swej parafii, a następnie dalszych wiosek. Zakłada pierwsze towarzystwa trzeźwości. Gdy praca ta, mimo rozlicznych przeszkód i szykan, zaczyna dawać widoczne, błogosławione wyniki, ks. Hlinka buduje dalsze jej ogniwa. Zakłada po wsiach liptowskich pierwsze spółdzielnie rolnicze. Równocześnie w tygodniku ludowym „Katolickie Nowiny“, a po tym w redagowanych przez niego „Ludowych Nowinach“ pojawiają się coraz częściej jego artykuły, malujące straszliwe położenie ludności wiejskiej, jej opuszczenie przez wszystkich, wyzysk, nędzę, często zaglądający pod strzechy głód i t. d. i nawołujące przede wszystkim duchowieństwo do pracy nad tym ludem i dla ludu.

„Jesteśmy niewolnikami we własnym domu — woła w r. 1897. — prawa nasze są deptane. Wiara ojców naszych znienawidzona. Zwyczaje i obyczaje nasze tępione. Lud, budzący się politycznie, katowany i prześladowany“. „W dziedzictwie naszym rozkazuje kto inny. Pracujemy, ale owoce spożywa znowu kto inny. — My płacimy ciężki grosz na drogi i urzędy, lecz nawet tego nie napiszą nam po naszemu, jak to mamy wykonywać! Po naszych wsiach nie doczyta się Słowak, jak się nazywa ta jego wieś“. Był to rozpaczliwy protest przeciw idącej zorganizowaną ławą madziaryzacji życia słowackiego.

W r. 1898 ks. Hlinka, wówczas znany już publicysta i uparty organizator usamodzielnienia gospodarczego ludu wiejskiego — zdecydował się na nalegania przyjaciół kandydować do Sejmu węgierskiego z listy węgierskiej partii ludowej hr. Zichyego. Koło nazwiska swego skupił poważną ilość głosów, niestety nacisk rządowej partii liberalnej, a nadto rozterki wewnętrzne między słowakami - ewangielikami — nie dały mu zwycięstwa.

Porażka nie odebrała Hlince sił do do dalszej pracy „Za Boha a narod“ — jak brzmiało rzucone przez niego hasło. Jednak przy następnych wyborach

w r. 1901 już nie kandydował a nawet wystąpił z madziarskiej partii ludowej Zichyego. Był to zupełnie naturalny krok. Hlinka, żołnierz i dowódca, nie mógł się czuć dobrze w armii obcej. „Cierp, giń, płać i ucz się po madziarsku — pisał w noworocznym numerze „Ludowych Nowin“ w r. 1900. — Jesteś głodny, ucz się po madziarsku; jesteś spragniony, ucz się po madziarsku. W kościele śpiewaj po madziarsku i módl się po madziarsku“. Hlinka budził naród, budził jego dumę i honor, zapalał do walki o jego godność i prawa częstymi przykładami walki Polaków w zaborze pruskim.

Trzeba tu dodać, że Hlinka odsunął się wówczas także i od tego grona działaczy, którzy szukali oparcia w Czechach i zaczęli propagować „wzajemność czeskosłowacką“, polegającą w pierwszym rzędzie na narzuceniu narodowi słowackiemu jednego wspólnego języka — czeskiego. Propaganda taka szła na Słowację z Czech — a za nią szły i pieniądze. Sprawa wywołała głośną podówczas polemikę, którą zamknął znakomity uczony słowacki, sędziwy dziś profesor Skultety. „Kto nie jest ślepy — pisał on — widzi, w czym jesteśmy Słowakami. Pojmie on, że bez języka słowackiego bylibyśmy jak ten snop niepowiązany“. W tym okresie Hlinka był dwukrotnie w Czechach i aczkolwiek znalazł tam wielu szlachetnych przyjaciół, z rozgoryczeniem, a w końcu i z humorem wspomina, że prawie nikt tam nie wiedział, co to są i gdzie są ci Słowacy. Brano go tam często za Chorwata lub Słoweńca.

W r. 1905 Hlinka zostaje wybrany proboszczem w Rużomberku. Od tej chwili probostwo czyli tak zwana fara rużomberska staje się centrem katolickiego życia narodowego słowackiego. Tu, na tej farze rodzą się wielkie zamysły i plany, tu skupia się siły do walki o ich realizację, tu lud gromadzi się w ciężkich chwilach klęsk, ale i w radosnych momentach zwycięstw. Fara rużomberska staje się jakąś legendarną twierdzą słowacką. Tu, na tę farę idą ataki — i o nią się najczęściej rozbijają. Tu powstała też w r. 1905 niezależna już słowacka partia ludowa, stąd szły rozkazy w r. 1906 przy pamiętnych wyborach do sejmu węgierskiego, w którym po raz pierwszy zasiadło 7 posłów słowackich.

Hlinka nie kandydował. Ale cały swój wpływ, wszystkie siły rzucił na pomoc d-rowi Srobarowi, kandydatowi słowackiej partii ludowej. Za działalność wyborczą władze węgierskie wytoczyły mu dochodzenie o „szczucie i podburzanie przeciw narodowości madziarskiej“. Biskup spiski dr. Parvy dn. 4 maja 1906 r. suspendował Hlinkę od sprawowania urzędu proboszczowskiego. Zarządzenie to wywołało olbrzymie wrażenie, ale też i poruszenie wśród ludu słowackiego. W miesiąc później biskup Parvy zasuspendował Hlinkę „ab officio et ordine“, to znaczy, że Hlince nie wolno już było odprawiać Mszy św., spowiadać, wygłaszać kazań i t. d. Był to bolesny, straszliwy cios, który jednak nie ugiął i nie złamał ani Hlinki Słowaka, ani Hlinki katolika i księdza, księdza z najistotniejszego powołania. Wreszcie dnia 27 czerwca 1906 r., gdy wracał z Lipnicy Dolnej z Orawy, został na stacji kolejowej w Rużomberku aresztowany. Pod koniec tego roku odbył się w Rużomberku słynny proces, który miał swe donośne e-

cho także w ówczesnej prasie polskiej. Hlinka został skazany na dwa lata więzienia, 1.500 koron grzywny i 680 koron kosztów. Wyrok ten przyjął spokojnie, oświadczając: „jesteśmy dumni, że możemy cierpieć za prawdę swojego słowackiego ludu“. W r. 1907 ks. Hlinka udał się w podróż na Morawy i do Czech. W czasie objazdu szeregu miast czeskich i morawskich z odczytami, był wszędzie przyjmowany z wielkim entuzjazmem. Tu dogoniła go straszna wiadomość o strzałach do ludu w jego rodzinnej wsi, w Czernowej, przy poświęceniu kościoła, wybudowanego z inicjatywy Hlinki, ze składek ludu. Lud chciał, by poświęcenie odbyło się przy udziale rodaka i twórcy kościoła, ks. Hlinki. Madziarskie władze duchowne usiłowały przy pomocy żandarmów przełamać opór ludu. Padły strzały, polała się krew, było kilkunastu zabitych i rannych. Wydarzenia te znalazły silny oddźwięk i w opinii polskiej. Z powodu procesu Hlinki oraz tragedii czernowskiej pisał wówczas prof. Koneczny w „Świecie Słowiańskim“: „Słowacy mają przed sobą wielką przyszłość polityczną. Dualizm austriacko-węgierski nie da się utrzymać; trwa, póki Berlin panuje nad Europą. Słowacy, nie chcąc być Czechami, zajmują takie położenie etnograficzne, że musi nam bardzo zależeć na ich sympatiach. O nasze sympatie nie trzeba się starać. My sympatyzujemy z wszystkimi uciemiężonymi. Jesteśmy całym sercem po ich stronie. Najbiedniejszy to i najbardziej opuszczony naród wśród pobratymców. Ale nie wahamy się powiedzieć jedną rzecz: świat był zdumiony szybkim postępem Czechów. Jeszcze jednak bardziej będzie zdumiony o wiele szybszym rozwojem Słowaków. Jest to lud niesłychanych zdolności...“

Sprawa Hlinki oparła się o Rzym i tam znalazła ojcowskie zrozumienie. Było to wielką ulgą dla całego narodu słowackiego, gdy jego młody, ukochany wódz duchowy — został przywrócony do swych godności i obowiązków kapłańskich.

Dnia 30 października 1907 r. trzeba było jednak wejść za wrota więzienia w Szegedynie i tam odsiedzieć w sumie 2 lata i 9 miesięcy. Hlinka z wielką pogodą ducha — pracując, tłumacząc na język słowacki stary testament, ucząc się języków obcych — odsiedział więzienie, a wróciwszy w r. 1910 na swą farę rużomberską, „rozpoczął dalszą pracę — jak opowiada spiski biskup Wojtaszak — od tego momentu, w którym ją zostawił w r. 1907, przed swoim więzieniem szegedyńskim“. Reorganizuje i staje na czele towarzystwa św. Wojciecha, interesuje się sprawami gminy Rużomberka, zakłada bank ludowy i jego filie, pogłębia działalność partii ludowej, na czele której staje w r. 1912, pilnując zawsze jej czystości i niezależności narodowej, słowackiej.

Rzecz jasna, że w latach wojny ks. Hlinka przysposabia masy do podniesienia głosu w sposobnej chwili. W r. 1918 należał do tych, którzy odrzucili wszelkie pakty z Węgrami i rzucili odważnie hasło samostanowienia Słowaków o sobie. W dniu 30 października 1918 r., na zjeździe w Turczańskim św. Marcinie, Hlinka wziął udział w uchwaleniu słynnej deklaracji narodu słowackiego, mocą której naród słowacki ma utworzyć wspólną republikę z narodem czeskim. Powołany następnie do Rady Narodowej w Pradze, za-

czął natrafiać na coraz większe przeszkody w realizacji uchwały turczańskiej. Czeskie żywioły centralistyczne głosiły, że w czesko-słowackiej republice jest jeden naród czesko-słowacki, wszelkie zaś próby zachowania odrębności narodowej słowackiej, zwłaszcza zaś w formie autonomii, są dążeniami antypaństwowymi, rozsadzającymi spoistość i zwartość narodu i państwa czesko-słowackiego. Gdy to stanowisko podzielały także i niektóre reprezentatywne osobistości słowackie, gdy następnie wydawał się ks. Hlince, zagrożony swobodny byt kościoła katolickiego, gdy Słowacji zaczęły napływać setki i tysiące funkcjonariuszy państwowych Czechów, pozbawiając w ten sposób chleba tubylców-Słowaków, Hlinka uderzył na alarm. Nietylko uderzył na alarm, ale sam z kilku towarzyszami, opuścił kraj i przez Warszawę, Rumunię, Italię dotarł do Paryża, by tam wręczyć konferencji pokojowej memorandum słowackie, domagające się sprawiedliwości. Tam też i w kraju przypominał słynną pittsburską Cesko-slovenską dohodę z 30 maja 1918 r., mocą której „Slovensko — jak powiedziano i podpisano —bude mat' svoju vlastnu administrativu, svoj snem a svoje sudy. — Slovencina bude uradnym jazykom w skole, w urade a vo verejnom živote vobec".*).

O tę podstawę życia narodowego słowackiego Hlinka prowadzi bój po dzień dzisiejszy. Po powrocie z Paryża siedział w więzieniu, jak ongiś węgierskim, tak teraz w czeskim w Mirowie i Brodku. I to go nie złamało.

Silny, nieugięty, o pięknej postawie zewnętrznej, mimo siwych włosów i z górą 70 lat życia — młody i świeży, porywający mówca, dzielny i niestrudzony organizator, budziciel mas ludowych, najgorętszy przyjaciel i orędownik młodej generacji słowackiej — dziś, jak przed 40 laty — z tymi samymi, niezniszczalnymi siłami bez przerwy stoi pod rozwiniętymi sztandarami prawdy słowackiej.

Stronnictwo swoje postawił na wyżynie zgranej i nowoczesnej organizacji. Jest to najliczniejsza i najsilniejsza organizacja słowacka. Założył drukarnię, założył wielki dziennik „Slovak", którego redaktorem naczelnym jest autor wspaniałego życiorysu ks. Hlinki, K. Sidor, założył szereg tygodników i wydawnictw. Pod jego wodzą stoi cały szereg organizacyj kulturalnych, religijnych i t. d.

Jest wreszcie ks. Hlinka wielkim słowianinem i wielkim przyjacielem nas, Polaków. Przyjacielem szczerym i szlachetnym. Uczuciom tej przyjaźni dawał on niejednokrotnie dobitny wyraz. I w prasie i z trybuny parlamentarnej. I nietylko on, Hlinka — ale i jego Stronnictwo „Hlinkova slovenska strana ludova".

To też wizyta Andrzeja Hlinki w Polsce w towarzystwie posła Karola Sidora dała nam miłą sposobność do oddania głębokiej czci znakomitemu wodzowi narodu słowackiego i upewniła nas jeszcze raz, że po obu stronach Tatr biją serca bratnie, oddane sobie i wierne.

Feliks Gwiżdż

---

*) („Słowacja będzie mieć swoją własną administrację, swój sejm i swoje sądy. Język słowacki będzie urzędowym językiem w szkole, w urzędzie i wogóle w publicznym życiu").

Wódz narodu słowackiego w Polsce

W dniach 15 — 17 sierpnia b. r. przybył do Polski na krótkie odwiedziny — ks. infułat Andrzej Hlinka, wódz narodu słowackiego. Społeczeństwo polskie przyjmowało znakomitego gościa z całą głęboką serdecznością. Zarówno w Krynicy, jak i w Zakopanem wystąpiły na powitanie wodza bratniego narodu wszystkie niemal organizacje miejscowe oraz bardzo liczne rzesze letników z całej Polski.

W towarzystwie Andrzeja Hlinki, o którym obszerniej mówimy na wstępie „Ziemi Podhalańskiej", przybyli pos. Karol Sidor z Bratysławy, burmistrz Rużomberka pos. Mederly oraz ks. prof. Tylka. Pos. Karol Sidor jest jednym z najbliższych współpracowników Andrzeja Hlinki. Jest on naczelnym redaktorem wielkiego słowackiego dziennika „Słovak", oraz jednym z najgorętszych bojowników ruchu narodowego słowackiego. Już od wczesnych lat młodości dał się poznać jako ofiarny pracownik, a jego bezkompromisowy charakter i nieustępliwość postawiły go na czoło działaczy młodego pokolenia słowackiego, którego stał się ukochanym przywódcą, narażając go równocześnie na nienawiść wszystkich wrogich narodowi słowackiemu żywiołów, jak centraliści prascy, komuniści i t. d. Poseł Sidor, śladem ks. Hlinki należy do szczerych przyjaciół narodu polskiego.

Dostojni goście przybyli dnia 15 sierpnia autem z Bardiowa do *Krynicy*.

Pomimo ulewnego deszczu, witały ich przed Domem Zdrojowym w Krynicy liczne rzesze publiczności, kuracjuszy i organizacje społeczne z prezesem Tow. Przyjaciół Słowaków, sen. F. Gwiżdżem na czele. Wzruszający był moment, gdy na schodach Domu Zdrojowego przemówiły do gości słowackich dzieci polskie miejscowej ochronki. Pięknym przemówieniem powitała gości słowackich prezeska Oddziału Kat. Stow. Młodz. Żeńsk., druhna Maria Mrozowska. Za tak serdeczne przywitanie podziękował wzruszony ks. prałat Hlinka. Następnie Dyrektor Zakładu inż. Nowotarski zaprowadził gości do przygotowanych dla nich pokoi w domu zdrojowym, oddając do dyspozycji ks. prałata Hlinki apartamenty reprezentacyjne, w których mieszkał Marszałek Piłsudski.

Na cześć dostojnych gości odbyło się następnie przyjęcie w Domu Zdrojowym w którym wzięli udział dyr. zakładu inż. Nowatorski, sen. i prezes Towarzystwa Przyjaciół Słowaków, Feliks Gwiżdż, przedstawiciel Kat. Zw. Młodzieży, mgr. Oleksy, burmistrz Krynicy inż. Krówczyński, proboszcz rz. kat. z Krynicy ks. prałat Duchiewicz, proboszcz grecko-kat. z Krynicy; senator Malinowski Maksymilian, poseł i prezes Związku Izb i Organizacji Rolniczych Sobczyk Piotr oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i organizacji społecznych.

W serdecznych słowach powitał wodza narodu słowackiego i jego otoczenie inż. Nowotarski, wręczając mu upominek w postaci obrazu przedstawiającego statuę Matki Boskiej w parku krynickim.

Następnie ks. prałat Duchiewicz dał



Krynica: W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: burmistrz Krynicy inż. Krówczyński, dyr. Nowotarski, ks. Hlinka, sen. Gwiżdż, ks. prof. Tylka. W drugim rzędzie stoją: naczelnik poczty p. Wąsik, burmistrz Rużomberka pos. Mederly, pos. K. Sidor, mgr. Ćwikowski, mgr. Oleksy.

wyraz w podniosłych słowach jak żywo biją serca Polaków dla bratniego narodu słowackiego. Dla nas Polaków słowo ks. Hlinka jest symbolem narodu słowackiego i jego zmagań o lepszą przyszłość. Bojował on i bojuje niestrudzenie o sprawy swego narodu, a towarzyszyły mu i zawsze towarzyszą serdeczne życzenia Polaków.

Przedstawiciel Kat. Zw. Młodzieży mgr. Oleksy Władysław, dołączył do uczuć, jakie żywi dla bratniego narodu słowackiego cała Polska, słowa powitania od 350 tysięcznej rzeszy Młodzieży Katolickiej, wśród której donośnym echem odbił się jubileusz 70-lecia urodzin wodza narodu słowackiego. Wtedy to katolicka młodzież z Polski pospieszyła tłumnie do Rużomberka, by złożyć hołd Dostojnemu Jubilatowi. Nawiązując do przepięknych chwil zbratania się młodzieży polskiej ze słowacką w Rużomberku, zaznaczył, że po raz pierwszy katolicka młodzież polska ma zaszczyt witać Wodza Słowaków na ziemi polskiej. Jak wówczas tak i dzisiaj zgodnym rytmem biją serca młodzieży polskiej i słowackiej, bo wspólna i wielka łączy je idea, bo walczą o wprowadzenie Królestwa Chrystusowego na ziemi. To też pięknie rozwijającą się współpracę z bratnią młodzieżą słowacką pragnie młodzież polska nadal kontynuować i coraz więcej pogłębiać.

W roku 1938 obchodzi katolicka młodzież męska w Polsce 25-lecie zorgani-

zowanej pracy na terenie całego Państwa. Z tej okazji odbędzie się wielki zlot jubileuszowy w Poznaniu, na który już obecnie zaprasza katolicką młodzież słowacką. Gorącym życzeniem katolickiej młodzieży męskiej w Polsce jest, by jej uroczystość mógł zaszczycić Wódz narodu słowackiego i jego najbliższi współpracownicy.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Słowaków, sen. Feliks Gwiżdż, witając gości słowackich, podkreślił na wstępie powszechną świadomość w Polsce wielkości i doniosłości roli, jaką ks. prałat Hlinka, jako Wódz narodu słowackiego, odgrywa w życiu tego narodu. Zaznaczył, że cechą każdej wielkości jest walka, i zwracając się do ks. Hlinki, powiedział „Ty, Wodzu, walczysz o prawdę swojego narodu. My tu w Polsce patrzymy na tę walkę z żywą i gorącą sympatią, bo jesteście nam najbliższi i mową i kulturą, bo wspólne nas łączą idee. Te sympatie zjednoczyły u nas poważny zastęp działaczy, reprezentujący wszystkie warstwy, którzy powołali do życia Towarzystwo Przyjaciół Słowaków.“ Następnie przedstawił dorobek tego Stowarzyszenia na niwie współpracy polsko-słowackiej. Nadmienił, że, będąc w styczniu 1937 r. w Rużomberku, miał zaszczyt złożyć hołd ks. prałatowi Hlince. Wtedy otrzymał od przyjaciół z Bratysławy piękny upominek: — popiersie Ludewita Sztura i popiersie ks. prałata Hlinki. Ten dar stanowi dla Towarzystwa Przyjaciół Słowaków wytyczną, w jakim kierunku ma kształtować się na przyszłość współpraca polsko-słowacka. Przemówienie swe zakończył sen. Gwiżdż toastem w ręce ks. prałata Hlinki na spełnienie dążeń narodu słowackiego i współpracy polsko-słowackiej.

W odpowiedzi na te przemówienia zabrali głos: ks. prałat Hlinka i poseł Sidor. Ks. Hlinka, wielce wzruszony podkreślił, że naród słowacki , głęboko religijny, walczył bohatersko o swoją wolność z krzyżem w ręku. Ta głęboka wiara, jeden Bóg, do którego wszyscy modlimy się, są najsilniejszą więzią, która spaja i łączy dwa bratnie narody. Polska walczyła bohatersko o swoją wolność. Wiara katolicka dodawała Polakom siły i mocy w okresie niewoli. To też pod wodzą Marszałka Piłsudskiego oparła się ta Polska w roku 1920 zwycięsko nawale bolszewickiej, ratując przed zbolszewizowaniem całą Europę. Katolickie narody słowiańskie t j Polacy, Słowacy, Słoweńcy, Kroaci, muszą iść razem wobec wspólnych niebezpieczeństw, jakie grożą narodom katolickim. Powoli zyska się także Czechów dla tej wielkiej sprawy. W tej intencji podaje naród słowacki swoją prawicę bratniemu narodowi polskiemu. Na tych zasadach opierając się, zawsze pomyślnie i ku pożytkowi obu narodów rozwijać się będzie sąsiedzka współpraca.

Poseł i redaktor Karol Sidor, w odpowiedzi na zaproszenie Katolickich Związków Młodzieży, oświadczył, że młodzież słowacka weźmie chętnie liczny udział w wielkim zlocie w roku 1938. W październiku w roku bieżącym obchodzi naród słowacki 30-to lecie tragedii w Czernowej (w. r. 1907 padło tam kilkunastu Słowaków od kuli żandarmów węgierskich). Zaprasza na jubileuszowe uroczystości słowackie Katolickie Związki Młodzieży, senatora Gwiżdża i wszystkich przyjaciół Słowaków w Polsce, grupujących się w Towarzystwie Przyjaciół Słowaków. Wspólnie z młodzieżą katolicką z Polski śpiewała młodzież słowacka na gro-

bach bohaterów w Czernowej w roku 1934, że górą z górą nie spotka się, ale spotka się Polak ze Słowakiem. Łączy nas wspólna przeszłość, wspólna mowa i kultura. Uroczystości w Czernowej i nasza współpraca niech będą dalszym dowodem, że Polak i Słowak — to dwa bratanki.

W dniu 16 sierpnia rano odprawił ks. prałat Hlinka w kościele parafialnym w Krynicy Mszę Św. Po spożyciu w bardzo miłym nastroju śniadania u ks. prałata Duchiewicza, w towarzystwie senatora Gwiżdża, mgra Oleksego i ks. prof. Grabowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego zwiedzili goście słowaccy Krynicę, po czym poprzedzani autem towarzyszących im osób t. j. senatora Gwiżdża i mgra Oleksego, wyjechali z Krynicy przez Nowy Sącz, Łącko, Krościenko, Czorsztyn i Nowy Targ do Zakopanego.

W Nowym Sączu pomimo ulewnego deszczu witały wodza narodu słowackiego liczne rzesze publiczności, organizacje społeczne z księdzem prałatem Mazurem i wiceprezydentem miasta, p. Drem Krupą, który w serdecznych słowach przemówił do ks. prałata Hlinki. Auto gości słowackich zasypano kwiatami.

Szaflary z ks. proboszczem Wójcikiem i wójtem Kamińskim sprawiły miłą niespodziankę drogim gościom słowackim. Na ich przywitanie wywieszono płaskorzeźbę, przedstawiającą popiersie ks. prałata Hlinki, przywiezioną w roku 1934 z Rużomberku, jako upominek od młodzieży słowackiej. Gościom wręczono wiązanki kwiatów.

Licznie zgromadzone Oddziały Strzelca Katol. Stow. Młodzieży i miejscowe społeczeństwo z ks. proboszczem Możdżeniem i wójtem Orawcem, witały w *Poroninie* słowackiego Wodza narodu i jego świtę, wręczając mu obfite wiązanki kwiatów. Sporządzono też kilka wspólnych zdjęć fotograficznych na tle kościoła.

W *Zakopanem* na powitanie gości wystawiona była brama z napisem w języku słowackim: „Srdecny pozdrav vodcovi bratskych Slovakov“. Przy bramie oczekiwali przedstawiciele władz z burmistrzem Zaczyńskim, duchowieństwa z proboszczem ks. dziekanem Tobolakiem, liczne delegacje związków i oragnizacyj oraz tłumy publiczności, które wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć Wodza bratniego narodu słowackiego.



W Zakopanem, po przybyciu ks. Hlinki: chór „Echa Tatrzańskiego“ śpiewa słowacki hymn „Nad Tatrou sa blyska Ks. Hlinka słucha zachwycony. Za nim stoją pos. Sidor i sen. Gwiżdż.



Muzykanci przyszli rano dnia 17 sierpnia, by nutą poanalańską pożegnać odjeżdżającego Dostojnego Gościa.

Ks. Hlinka wysiadłszy z samochodu serdecznie uściskał się z ks. Tobolakiem, a następnie przywitał się z burmistrzem Zaczyńskim, przy czym zabrał pierwszy głos, wyrażając w pełnych wzruszenia słowach podziękowanie za niezwykle serdeczne przyjęcie.

Z kolei do dostojnego gościa, przemówił Józefa Bachleda Curuś, po czym wiązankę kwiatów wręczyła jedna z wychowanek zakładu sierocego im. św. Kazimierza. Chór „Echa Tatrzańskiego" odśpiewał hymn narodowy słowacki „Nad Tatrou sa blyska". Po powitaniach, przy dźwiękach muzyki góralskiej ks. Hlinka i pozostali goście udali się do oczekujących ich powozów; z powozu ks. Hlinka raz jeszcze zwrócił się do zebranych tłumów i serdecznie podziękował za doznane przyjęcie.

Podczas obiadu, który odbył się w hotelu „Morskie Oko", wygłoszono szereg przemówień.

Pierwszy zabrał głos burmistrz Zakopanego, który serdecznie powitał gości i wzniósł toast na ich cześć.

Następnie ks. dziekan Tobolak w dłuższym przemówieniu na temat braterskiej przyjaźni między obu narodami wspomniał, że święci Benedykt i Świrad, którzy z pochodzenia byli Polakami, a spoczywają na wieki w Nitrze w Słowacji są patronami i opiekunami dobrych i szczęśliwych losów obu narodów.

Na cześć pos. Sidora wygłosił przemówienie sen. Lipiński.

Ks. infułat Hlinka odpowiedział dłuższym przemówieniem na temat wspólności kultury obu narodów, ich wspólnych ideałów, wiary katolickiej, zbliżonego języka i wszystkich nieomal



Zakopane: W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: pos. K. Sidor, ks. dziekan Tobolak, ks. Andrzej Hlinka, sen. F. Gwiżdż, ks. Rusinowicz T. J. W drugim rzędzie stoją: ks. prof. Tylko, burmistrz Zakopanego inż. Zaczyński, J. Bachleda - Cyruś, dyr. Kasztelewicz, W. Krzeptowski, sen. Lipiński, mgr. A. Krzeptowski, insp. Walczak, mgr. W. Oleksy, T. Zwoliński, burmistrz Rużomberka Mederly. ławnik A. Krzeptowski.

przejawów życia społecznego. W związku z uroczystością 17 rocznicy bitwy pod Warszawą wspomniał ks. Hlinka o doniosłej roli Marszałka Piłsudskiego, który rozbił armię bolszewicką, ocalając Europę przed zalewem bolszewickim.

Następnie sen. Gwiżdż podziękował czcigodnemu Wodzowi narodu słowacwackiego i przyjaciołom słowackim, którzy z nim przybyli za odwiedziny i zapewnił gości o wielkim szacunku całego społeczeństwa zarówno dla ks. Hlinki, jak i towarzyszących mu osób.

Wzruszony silnie zabrał głos po raz drugi ks. prałat Hlinka, który, przeprowadzając analogię z podróżą z Krynicy do Zakopanego, w której w pierwszym samochodzie znajdowali się Polacy, wskazujący im drogę, oświadczył: „Tak, jakeśmy zawsze szli za wami Polakami tak i dalej pójdziemy."

Po południu zwiedzili goście słowaccy w otoczeniu towarzyszących im Polaków Zakopane, a następnie udali się kolejką linową na Kasprowy Wierch, gdzie ks. Hlinka wpisał do księgi pamiątkowej następujące słowa: „Za grzbietem słowackiego Krywania, na granicy polsko-słowackiej podziwiamy piękno naszych gór i oddajemy hołd naszym braciom."

Wieczorem ks. prałat Hlinka i goście słowaccy byli obecni na ognisku, urzą-

dzonym na Wilczniku, z okazji 17 rocznicy „Cudu nad Wisłą“.

Po uroczystości tej podejmował ich kolacją ks. kanonik Tobołak.

W dniu 17 sierpnia b. r. odprawił ks. prałat Hlinka Mszę Św. w kościele parafialnym przy licznym udziale społeczeństwa zakopiańskiego.

Następnie goście słowaccy odprowadzeni przez senatora Gwiżdża i przedstawicieli społeczeństwa zakopiańskiego burmistrza Zaczyńskiego, inż. Meyera i dyr. Kasztelewicza udali się w kierunku Łysej Polany, gdzie opuścili ziemię polską.

* * *

Pożegnanie na granicy było nadzwyczaj serdeczne. Ściskając dłoń sen. Gwiżdża ks. Hlinka oświadczył wzruszonym głosem: „Z miłością przyjechaliśmy, a odjeżdżamy z pogłębioną i większą jeszcze miłością“.

Była jeszcze — przy samej granicy — wspólna fotografia. Potem gorące uściski dłoni. A w końcu auto rusza. Za przyjaciółmi naszymi grzmi okrzyk z piersi polskich. „Wódz narodu słowackiego niech żyje!“

* * *

Przed odjazdem z Polski ks. Hlinka odbył rozmowę z dziennikarzami polskimi, w której poruszył stosunki słowacko-polskie. Ks. Hlinka podkreślił że Polacy i Słowacy są sobie bardzo bliscy jako sąsiedzi, ale nietylko położenie geograficzne zbliża Polaków i Słowaków: łączy ich wspólna wiara, pochodzenie słowiańskie i zbliżony język. Dzięki temu uczucia sympatii do Polski są w narodzie słowackim głęboko zakorzenione.

„Uznając państwo Czechosłowackie — mówił ks. Hlinka — nie możemy uznać narodu czechosłowackiego. Jesteśmy narodem słowackim suwerennym i takim chcemy pozostać. Ks. Hlinka wspomniał następnie o umowie pittsburskiej, w której Czesi przyrzekli Słowakom autonomię. Domagamy się spełnienia tej umowy, a więc autonomii dla Słowaczyzny, swego sejmu, swego sądu, swych szkół i praw dla języka słowackiego we wszystkich instytucjach w Słowacji.“

Wizyta ks. Hlinki, posła Sidora i towarzyszy na Podhalu spotkała się z serdecznym odźwiękiem na łamach prasy polskiej. „Ilustrowany Kurier Codzienny“ pisał w artykule „Słowa doniosłe i szczere, — po wizycie ks. Andrzeja Hlinki w Polsce“ (20 sierpnia).

„Kilkudniowy pobyt w Polsce znanego polityka słowackiego, jednego z twórców narodowego odrodzenia Słowaczyzny, ks. Andrzeja Hlinki, jest wypadkiem, na który należy zwrócić uwagę polskiej opinii publicznej.

Ks. Hlinka — poza przelotnym pobytem w zaraniu niepodległości polskiej — bawił po raz pierwszy w Polsce. Nie przybył do nas sam. W towarzystwie jego znalazł się poseł Sidor, przywódca młodego pokolenia Słowaków, znany ze swej szczerej przyjaźni do Polski. Posła Sidora gościliśmy już kilkakrotnie na ziemi polskiej, a podróż jego z przed trzech lat pozostawiła niezatarte wspomnienie wśród tych wszystkich, którzy się z nim wówczas zetknęli.

Sędziwy wódz ruchu słowackiego i bojowy przedstawiciel młodego pokolenia Słowaczyzny

znaleźli w czasie swojej bytności w Polsce te same słowa i te same akcenty, jeśli idzie o związek duchowy i przyjaźń serdeczną, łączącą obydwa narody słowiańskie: naród polski i naród słowacki.

Objaw to znamienny i radosny.“

Następnie, omawiając wywiad udzielony przez ks. Hlinkę prasie polskiej, pisze „IKC“:

„Wódz Słowaczyzny nie ograniczył się bynajmniej do wyrażania słów sympatii pod adresem społeczeństwa polskiego, ale uzasadnił faktami objektywnymi źródła tej przyjaźni. W drugiej zaś części swej deklaracji podkreślił ks. Hlinka moment szczególnie ważny. Oto *Słowacy mają już dość fikcji narodu czechosłowackiego* przy pomocy której Czesi bałamucą świat. Niema narodu czechosłowackiego. Są dwa narody: czeski i słowacki, z których pierwszy

„iure caduco“ zagarnął całą władzę

we wspólnym państwie, nie dotrzymując uroczystych zobowiązań.

Dla nas Polaków sprawy te nie mogą być obojętne. Grają tu rolę nie tylko uczucia wobec Słowaków i nie tylko sympatia, jaką Polska — po długotrwałej niewoli — żywi dla wszystkich pogwałconych praw narodowych. W grę wchodzą także i inne motywy.

Jesteśmy przekonani, że

dzisiejsza polityka zagraniczna,

prowadzona przez Czechów pod firmą czechosłowacką, *nie odpowiada nastrojom, woli i życzeniom narodu słowackiego.*“

Inny znany dziennik polski „ABC“ pisał w związku z wizytą dostojnych gości w artykule „Wizyta ks. Hlinki“ (18 sierpnia):

„Kilkudniowy pobyt w Polsce przywódcy Słowaków, księdza Hlinki i serdeczne manifestacje wzajemnej przyjaźni, mające z tego powodu miejsce, zasługują na uwagę nie tylko „z obowiązku dziennikarskiego“. Stosunek bowiem Polski do tak bliskiego nam narodu słowackiego winien być niezależnie od nadarzających się okazji należycie ustalony.“

A następnie wskazując na wzrost znaczenia Polski i jej rolę wśród narodów słowiańskich, podkreśla „ABC“, że

„Z pośród nich Słowacy zbliżeni są do nas najbardziej etnicznie i kulturalnie. Łączy nas z nimi wiele, a nic niemal nie dzieli. I dlatego, życzyć by sobie należało, by dotychczasowe serdeczne stosunki między obu słowiańskimi narodami rozwijały się dalej w wspólnym interesie i wzajemnym kulturalnym oddziaływaniu.“

Inny dziennik „Express Poranny“ w artykule „Mili goście“ (20 sierpnia) pisał o wizycie ks. Hlinki i posła Sidora:

„Nie była to wizyta oficjalna, spotkała się jednak z serdecznym oddźwiękiem całego narodu polskiego. Odwiedziny wodzów Słowacji były wyrazem potrzeby serca, a gdy ks. Hlinka mówił na wyjezdnym z Polski: „Z miłością przyjechałem i z jeszcze większą miłością odjeżdżam“, był wyrazicielem uczuć całego swego narodu.

Odwiedziny ks. Hlinki i pos. Sidora przypominają nam, że tuż za Tatrami mieszka naród słowacki, z którym nas Polaków, nie dzieli żadna sprzeczność interesów, ani jakiekolwiek zatargi sąsiedzkie, a łączy bardzo wiele. Tak np. pod względem językowym Słowacy są nam najbliżsi ze wszystkich narodów słowiańskich.“

Streszczając następnie znane już wynurzenia ks. Hlinki na temat stosunków polsko-słowackich, podkreśla „Express Poranny“ panującą u nas ignorancję w sprawach słowackich:

„Należy nawet stwierdzić, że zainteresowanie szerszych sfer społeczeństwa polskiego losami narodu słowackiego, jego ciężką walką o swe prawa narodowe, rozwojem jego kultury, jest dotychczas zbyt słabe.

Któż pamięta choćby taki fakt ze wzajemnych stosunków polsko-słowackich, że ks. Hlinka, pragnąc udać się do Paryża, aby walczyć o prawa swego narodu, a nie mogąc uzyskać paszportu od swych władz, otrzymał paszport polski z rozkazu Józefa Piłsudskiego?

Odwiedziny miłych gości słowackich niechże nie tylko przypomną nam o

naszych serdecznych pobratymcach zakarpackich, ale niech staną się początkiem żywszego i bardziej konkretnego zainteresowania się narodem słowackim ze strony społeczeństwa polskiego.

Pamiętajmy, że przyjaźń rzetelna i bezinteresowna jest zjawiskiem jeszcze rzadszym wśród narodów, niż wśród ludzi."

Przyjęcie doznane przez ks. Hlinkę i towarzyszy w Polsce spotkało się z serdecznym oddźwiękiem i na łamach prasy słowackiej. Niezadowolenie wywołała tylko ta wizyta na łamach prasy centralistycznej, czeskiej i czechofilskiej. O tym jeszcze pomówimy.

*
* *

Odwiedziny ks. Hlinki, posła Sidora i towarzyszy zacieśniły jeszcze raz silne węzły łączące Polskę i jej południowy bastion, Podhale, z sąsiednim, tak nam bliskim, bratnim narodem słowackim.

Zjazd Podhalan w Ludźmierzu

Tegoroczny Zjazd Podhalan odbył się w sobotę i niedzielę dnia 24 i 25 lipca w Ludźmierzu (pow. Nowy Targ). Wybraliśmy Ludźmierz za miejsce zjazdu przede wszystkim dlatego, że tu właśnie, w rodzinnej wsi Kazimierza Tetmajera chcieliśmy mu złożyć hołd — nie szumnymi rezolucjami, ale sprawozdaniem z naszych prac i ustaleniem planu dalszej działalności. I trzeba odrazu stwierdzić, że ten sposób uczczenia wielkiego poety i pisarza spotkał się z pełnym uznaniem wszystkich uczestników Zjazdu.

Zjazd delegatów (w sobotę dn. 24 lipca) był i liczny i nader interesujący. Zastosowana po raz pierwszy w roku ubiegłym metoda, że delegaci poszczególnych Ognisk Związku Podhalan osobiście składają na Zjeździe sprawozdania z prac i osiągnięć ich Ognisk — okazała się trafną i celową. Trudniej jest — jak to mówią — bujać, sprawozdania, składane pod kontrolą wszystkich delegatów muszą odzwierciedlać rzeczywiste wysiłki i osiągnięcia, a więc prawdę, nic więcej. To też mogą się komuś wydać nasze zbiorowe prace, coraz bardziej koordynowane — jeszcze niezbyt imponującymi, my wszakże stwierdzić możemy z całym spokojem, że weszliśmy już i to pewnym krokiem w okres ożywionych wysiłków i coraz wydatniejszych wyników i to w całym szeregu dziedzin życia gospodarczego i kulturalnego na Podhalu.

Przebieg obrad Zjazdu Delegatów, jak i Wielkiej Gromady potwierdza to w całej rozciągłości.

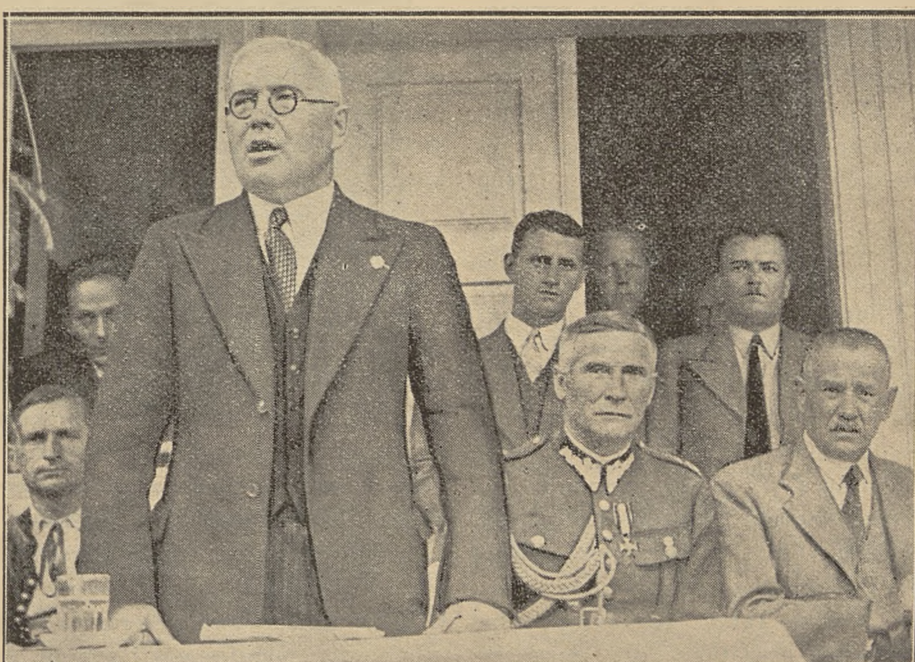
*

Jak już zaznaczyliśmy, Zjazd Delegatów, zgodnie z tradycją, odbył się w przeddzień obrad Wielkiej Gromady Podhalańskiej t. j. w sobotę dn. 24 lipca. Na obrady jechaliśmy od Nowego Targu barwnym korowodem furmanek. Otwierała drogę młodzież parafii ludźmierskiej z muzyką, na drugiej furmance jechał Prezes Zarządu Gł. Związku Podhalan sen. Gwiżdż z delegatami Ognisk żywieckich pp. Pieronkiem i Szczotką — oraz młodym poetą Janem Mazurem. Za nimi ciągnął się długi sznur furmanek z delegatami. U wjazdu do Ludźmierza zatrzymaliśmy się przy pięknej bramie z napisem „Witajcie na-

si!“ Tu powitali swych synów obywatele ludźmierscy.

*

Po krótkim posiedzeniu Zarządu Głównego, Prezes sen. Gwiżdż otworzył obrady Zjazdu w pięknie przybranej świetlicy Szkoły ludźmierskiej. Na wstępie Prezes złożył hołd wielkiemu synowi Ludźmierza, Kazimierzowi Tetmajerowi, po czym powitał obecnych na sali: starostę powiat. M. Głuta, ks. proboszcza Styrylskiego, przedstawicieli miejscowej gminy i gromady oraz wszystkich delegatów.



Prezes Zarządu Głównego Związku Podhalan, sen. F. Gwiżdż przemawia na zjeździe ludźmierskim. Po prawej stronie siedzą: sen. gen. Andrzej Galica i honorowy prezes Z. P. dyr. Jakub Zachemski.

Uczestników zjazdu powitał następnie imieniem miejscowego Ogniska i Gromady — inż. Andrzej Górz.

Z kolei prezes Gwiżdż stwierdził z zadowoleniem, że w okresie sprawozdawczym praca poszczególnych Ognisk postąpiła wydatnie naprzód, przy czym zwrosła liczba Ognisk, zwłaszcza w powiecie żywieckim. Poszczególne Ogniska wykazały sporo inicjatywy, zwłaszcza w organizowaniu samopomocy gospodarczej. W pracy kulturalno-oświatowej zanotować należy wzmożoną ilość urządzonych przez Ogniska wieczornic, przedstawień, obchodów regionalnych i ogólno-narodowych, kursów i odczytów. Zarząd powiatowy Z. P. w Nowym Targu urządził specjalny kurs oświatowy dla działaczy Związku Podhalan. W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny Związku Podhalan współpracował z organizacjami samorządu gospodarczego, ze Związkiem Ziem Górskich, z Tow. Przyjaciół Słowaków i t. d.

Po tej ogólnej charakterystyce prac

Związku — delegaci poszczególnych Ognisk przystąpili do składania sprawozdań z ich działalności. Nie sposób powtarzać tu z całą dokładnością tych sprawozdań, niektóre z nich streścimy tylko, niektóre zaś — dla zagrzania do pracy — pomieścimy w obszerniejszych wyciągach na łamach „Ziemi Podhalańskiej".

Pierwszy zabrał głos prezes Zarządu pow. Ognisk Związku Podhalan w powiecie żywieckim p. Pieronek, który w obszernym sprawozdaniu scharakteryzował prace Ognisk tamtejszych. Od roku pracuje w Ogniskach ziemi żywieckiej 585 członków, Ogniska te rozwijają żywą współpracę z Kółkami rolniczymi, organizują kursy (np. lniarski, trykotarski), podejmują akcję letniskową, ułatwiając np. organizację urlopów robotniczych (z Łodzi), tworzą własne chóry, teatry amatorskie, orkiestry, przywracają rodzimy strój i t. d. Z początkiem lipca odbył się w Milówce zjazd powiatowy Ognisk, w którym wzięło udział 300 uczestników. W końcu p. Pieronek wniósł, aby Zjazd Podhalan w r. 1938 odbył się w Radziechowych, siedzibie pierwszego i najstarszego Ogniska Z. P. w Żywiecczyźnie.

Prezes Zarządu Powiatowego Z. P. w *Nowym Tarku* p. *Drużbacki* informuje, że staraniem tego Zarządu odbył się w Nowym Targu (Kowaniec) trzydniowy kurs oświatowy dla działaczy Związku Podhalan. Z inicjatywy Zarządu ożywiło się ostatnio Ognisko Z. P. w Odrowążu.

Ognisko w *Szaflarach* odbyło 8 zebrań oświatowo-gospodarczych, urządziło 6 przedstawień, dochód zaś z nich przeznaczyło na własną bibliotekę. Imieniem Ogniska w *Rabce* przedłożył obszerne sprawozdanie p. Czyszczoń. Sprawozdanie zostało przyjęte gorącymi oklaskami. Zamieścimy je w „Ziemi Podhalańskiej" w obszernym streszczeniu.

Sprawozdanie z działalności Ogniska w Czarnym Dunajcu złożył p. mec. Wojciech Siuty. Ognisko to liczy 136 członków. Brało ono udział we wszelkich przedsięwzięciach miejscowych, odbyło szereg posiedzeń Zarządu, brało żywy udział w żałobnych uroczystościach ku czci ś. p. A. Stopki, zorganizowało 2 odczyty.

Ognisko w *Kościelisku* w dalszym ciągu — jak mówił p. Stanisław Szczepaniak — skupia swe wysiłki głównie koło budowy Domu Ludowego. Nie zaniedbuje jednak i innych prac, zorganizowało bowiem spółdzielnię mleczarską, zakupiło nawozy sztuczne dla członków i t. d.

Ognisko w *Białym Dunajcu* ogłosiło swe sprawozdanie niedawno w „Ziemi Podhalańskiej".

Ognisko *krakowskie* odbyło 7 zebrań Zarządu, prowadzi szereg prac przygotowawczych, jak np. sprawę gospodarstw piętrowych, roztacza opiekę nad podhalańską młodzieżą akademicką.

Sprawozdanie Ogniska *warszawskiego* złożył inż. Tryszczyłło. Ognisko to liczy 150 członków, zebrań Zarządu odbyto 15, walnych zebrań nadzw. dwa. Ognisko zorganizowało szereg odczytów, uroczystych manifestacji i zebrań. Niosło pomoc w pracy Ogniska w Radziechowych, młodzieży akademickiej, w Łososinie Górnej poparło budowę suszarni grzybów i jagód. O pracach tego Ogniska „Ziemia Podhalańska" stale zresztą informowała swych czytelników.

Sprawozdanie Ogniska w *Poroninie* złożył prezes i wójt gminy Poronin p.

Wojciech Orawiec. Zarząd odbywa posiedzenia przeciętnie raz na kwartał. Głównym zagadnieniem jest tu racjonalna rozbudowa letniska. Z inicjatywy Ogniska zorganizowano zlewnię mleka oraz sprowadzono nawozy sztuczne. Obrót roczny Ogniska wynosił ponad 30 tys. złotych.



Wielki syn Podhala, gen. A. Galica w rozmowie z młodym poetą podhalańskim, Janem Mazurem.

Następnie przedstawiciel ruchu podhalańskiego w *Limanowszczyźnie* p. sędzia Gibas rokuje Związkowi Podhalan pewny rozwój, zwłaszcza w regionach Poręby i Pisarzowej. Zapoczątkowane konferencje, dotyczące współpracy z kółkami rolniczymi, oraz ożywienia ruchu letniskowego — dały pozytywne wyniki.

Imieniem Ogniska w *Dzianiszu* oświadczył delegat p. Tylka, że cała gromada tamtejsza współpracuje z Ogniskiem. Budują drogę do Zakopanego, kończą budowę kościoła, mleczarnia rozwija się pomyślnie, nawozów sprowadzili 4 wagony.

Ognisko w *Zakopanem*, według sprawozdania mgr. A. Krzeptowskiego, dało inicjatywę do powstania na terenie Rady gminnej komisji kultury i sztuki. Ognisko przystępuje do zorganizowania sekcji narciarskiej Związku Podhalan.

W końcu sen. Gwiżdż zreasumował wyniki sprawozdań, podnosząc wysoką wartość dokonanych prac, zwłaszcza w takich Ogniskach, jak Rabka, Warszawa, Żywieczczyzna, Poronin, Dzianisz. Równocześnie wezwał do tworzenia przy Ogniskach sekcyj młodzieżowych, które mają objąć po nas spadek — dalszą pracę dla dobra Podhala.

Rozwinęła się następnie obszerna, rzeczowa, często gruntowna dyskusja nad złożonymi sprawozdaniami. Do momentów, poruszonych w tej dyskusji, będziemy musieli powracać niejednokrotnie i omawiać je tu jako zagadnienia pierwszorzędnej doniosłości. Mamy nadzieję, że wielu uczestników dyskusji zjazdowej i tu, na łamach „Ziemi Podhalańskiej" jeszcze zabierze głos. W dyskusji tej przemawiali pp. Pieronek (żywieckie), mec. Dziomba (Cz. Dunajec), W. Orawiec (Poronin), sędzia Gibas (Limanowskie), mec. W. Siuty (Cz. Dunajec), ławnik gminy Zakopane A. Krzeptowski, Janota (Rabka), przedstawiciel akad. młodzieży podhal., Gawron (Warszawa), Czyszczoń (Rabka), inż. Tryszczyło (Warszawa), rejent Pęksa, znany poeta Kubiniec - Nędza, i in.

Rezultatem tej dyskusji były wnioski i uchwały, wzywające całą organizację Związku Podhalan do roztoczenia opieki nad przesiedlającą się ludnością pod-

halańską na Wschód i na północny Zachód Rzeczypospolitej oraz do ściślejszego kontaktu z emigracją podhalańską w Ameryce.

Nadto Zjazd delegatów wezwał Zarząd Główny, by podjął starania u odpowiednich czynników o kredyty na racjonalne zagospodarowanie letnisk Podhala.



Brama, wzniesiona na powitanie delegatów zjazdu w Ludźmierzu.

Ogniska Ziemi Żywieckiej wysunęły Wielkiej Gromady postulat w sprawie założenia spółdzielni materiałów ubraniowych (sukna góralskiego, serdaków i t. d.).

Ognisko w Czarnym Dunajcu domaga się poczynienia kroków, by mu powierzano administrację domu po dawnej Szkole Zawodowej.

Wezwano wreszcie Zarząd Główny, by zajął się spuścizną literacką po ś. p. Teofilu Lenarcie z Odrowąża, oraz by w dalszym ciągu współdziałał nad organizowaniem ochrony zabytków sztuki podhalańskiej. W końcu Zjazd dał wyraz trosce, by występy zespołów góralskich oddawały wiernie istotne cechy regionalizmu i wypowiedział się z całą stanowczością przeciw różnego rodzaju spekulacyjnym grasantom w tej dziedzinie.

Zjazd powziął też uchwałę, by przy Zarządzie powiatowym Z. P. w Nowym Targu utworzono w roku bieżącym powiat. sekcję narciarską Związku Podhalan.

W końcu delegaci uchwalili wysłać następujące depesze:

Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Warszawa.

Ogólny Zjazd Związku Podhalan odbywający się ku uczczeniu Twej półwiekowej działalności składa Ci jako piewcy Podhala wyrazy najwyższego hołdu.

Gen. Tadeusz Kasprzycki — Minister Spraw Wojskowych, Warszawa.

Wielka Gromada Podhalańska przesyła Panu Prezesowi Związku Ziem Górskich wyrazy głębokiej czci i uznania za pracę nad kulturalnym i gospodarczym podniesieniem ludności ziem górskich.

Zamykając obrady delegatów, sen. Gwiżdż ujął ich treść w krótką deklarację, którą wraz z powyższymi uchwałami przedłożył następnego dnia Wielkiej Gromadzie Podhalańskiej.

Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi Gł. absolutorium, Zjazd dokonał wyboru nowego Zarządu Gł. i komisji rewizyjnej, po czym inż. Górz, dyrektor Szkoły rolniczej w Nowym Targu wygłosił referat ideowy o młodzieży podhalańskiej.

W nastroju miłym i serdecznym odbyła się następnie tradycyjna wspólna wieczornica, urozmaicona śpiewami zespołów ludźmierskich i deklamacjami. Gorąco witano deklamacje młodego poety naszego, Jana Mazura. Oczywiście były i tańce. Sprawność i żywiołowość

tańca młodzieży ludźmierskiej budziła ogólny podziw i zachwyt.

*

W niedzielę na Wielką Gromadę Podhalańską przybyli bardzo licznie gazdowie i gaździny nietylko z parafii ludźmierskiej, ale i z dalszych stron Podhala. Przybyli też: prezes honorowy Związku Podhalan dyr. Jakub Zachemski oraz wielki żołnierz Podhala, generał Andrzej Galica. Delegaci ze sztandarami Ognisk z Rabki i Poronina udali się najpierw do kościoła, gdzie podczas nabożeństwa ks. proboszcz Styrylski wygłosił piękne i podniosłe kazanie, podkreślając, iż przysłuchiwał się obradom delegatów i budujące wrażenie zrobiła na nim zgoda, jaka w czasie tych obrad panowała. Do tej zgodnej pracy wzywał też kaznodzieja wszystkich Podhalan.

Po Mszy św., przed szkołą odbyły się obrady Wielkiej Gromady Podhalańskiej. Otworzył je prezes Zarządu Gł. sen. *Gwiżdż* powitaniem wszystkich obecnych, po czym zdał sprawozdanie z obrad dnia poprzedn. Kończąc swe sprawozdanie, sen. Gwiżdż odczytał deklarację Zjazdu Podhalan, powitaną gorącymi oklaskami. Deklaracja ta brzmi:

„XXI Walny Zjazd Związku Podhalan odbyty we wsi rodzinnej Wielkiego Syna i piewcy Ziemi Podhalańskiej Kazimierza Przerwy-Tetmajera, — z radością stwierdza zgodność poglądów, zmierzającą do ożywienia pracy kulturalnej i gospodarczej i bliższego jej zespolenia z ogniwami organizacyjnymi — a zarazem wzywa wszystkie Ogniska do dalszej wytężonej pracy w wytyczonym kierunku oraz apeluje do gromad, nie posiadających dotychczas Ognisk, by niezwłocznie przystąpiły do zorganizowania komórek Związku Podhalan. —

Jako wierna straż kresów południowych, Ogólny Zjazd Związku Podhalan widzi zabezpieczanie i rozrost tej pracy jedynie w rozwoju potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i w oparciu o silną i wielką armię narodową. —

Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska — niech żyje! Nasz Prezydent i Włodarz prof. Ignacy Mościcki — niech żyje! Nasza świetna i zwycięska Narodowa Armia oraz jej Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz — niech żyją! —“.

Entuzjastyczne okrzyki na cześć Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i armii powtórzono wielokrotnie. Kończąc swe przemówienie, prezes sen. Gwiżdż złożył serdeczne podziękowanie wójtowi i sołtysowi ludźmierskiemu, Radzie gminnej i gromadzkiej, czcigodnemu proboszczowi Styrylskiemu, nauczycielstwu, Ognisku miejscowemu Z. P. z inż. Górzem na czele za miły, serdeczny nastrój, z jakim Zjazd spotkał się w Ludźmierzu.

Z porządku dziennego mgr. Wojciech Siuty, członek Wydziału powiatowego w Nowym Targu, wygłosił wyczerpujący referat, omawiający wszechstronnie gospodarkę powiatową, zaś red. Antoni Zachemski wygłosił piękne przemówienie na cześć Kazimierza Tetmajera, pod którego wezwaniem Zjazd się odbywał.

Przemówienie red. Zachemskiego zamieszczamy poniżej.

Po tych referatach sen. Gwiżdż zamknął obrady Wielkiej Gromady Podhalańskiej.

Jak już zaznaczyliśmy i do dyskusji i do uchwał Zjazdu powrócimy jeszcze niejednokrotnie.

*
* *

Zjazd delegatów Ognisk Związku

Podhalan dokonał wyboru nowych władz Związku przez aklamację. Skład nowego Zarządu Głównego jest następujący:

Prezes — Sen. Feliks Gwiżdż, I wiceprezes — Prof. Ludwik Stopka, II wiceprezes — Kamiński Wojciech. Członkowie Zarządu: Kraków: Dr. Macko Józef, Dr. Wyrostek Ludwik, Dr. Łazarski, mgr. Janota, Chmielak, prezes A. Z. P. Klimek. Żywiec: Pieronek Władysław. Zakopane: Walczak Henryk. Kościelisko: Pitoń Stanisław. Czarny Dunajec: Sędzia Stachowiec, mgr. Siuty. Rabka: Dr. Janowiec. Ludźmierz: inż. Górz. Poronin: Orawiec Wojciech. Warszawa: dr. Kawczak, ppłk. Koeb, red. Zachemski, Tryszczyło, mgr. Dusza. Nowy Sącz: prof. Pawłowski Eugeniusz.

Zastępcy członków Zarządu: Toruń: inż. Buła Jakub. Poronin: Stoch Franciszek. Kościeliska: Szczepaniak Stanisław. Warszawa: mgr. Bryja Wincenty, mgr. Trzópek Jan. Biały Dunajec: Para Władysław. Dzianisz: Tylka Jacek. Milówka: Szczotka Józef. Rabka: Czyszczoń Władysław.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący: Dr. Cikowski Franciszek. Członkowie: Dr. Bednarczyk Leopold, Górszczyk Antoni, Klimowski Jan, Sala Michał.

Hołd Tetmajerowej zasłudze

Przemówienie red. Antoniego Zachemskiego na Zjeździe Podhalan w Ludźmierzu

Po raz trzeci opinia podhalańska, której wyrazem jest Związek czy Zjazdy Podhalan, łączy się w manifestacyjnym hołdzie z wielkim i świętym dla nas wszystkich imieniem Kazimierza Tetmajera.

Nie było to rzeczą przypadku, że pierwszy Zjazd Podhalan w r. 1911 w Zakopanem połączony był z uczczeniem 25-letniej twórczości literackiej Kazimierza Tetmajera. W r. 1932 święciliśmy jubileuszowe gody Jego podhalańskiej twórczości, a i dziś nie bez przyczyny tu właśnie, do Ludźmierza, na obrady nasze przybyliśmy. Chcemy przez to uczcić 50-letni trud pisarski Kazimierza Tetmajera.

Jest — wiera — nad czym podumać. Jeśli bowiem kultura Podhala nie straciła swoich najistotniejszych wartości, wyrażających się w stroju, gwarze, muzyce, tańcu i we wszelakiej sztuce, jeśli kształceni synowie Podhala nie zerwali więzi z rodną ziemią, jeśli Podhale przoduje w kształtującym się coraz wyraźniej ruchu regionalnym, to przecie jest w tym olbrzymia zasługa Kazimierza Tetmajera.

Jego „dobrzy chłopcy“ z rycerskim Janosikiem na czele, co to „równali świat“, będą wiecznie gwarzyć przychodzącym pokoleniom góralskim o przebogatej tradycji tej naszej dumnej i wysokiej doliny. Wsłuchani w ich opowieści będą wiedzieć, że ta kultura i tradycja Podhala to wielki dorobek stuleci, że trza ją szanować i niespaczoną, ale jeszcze świetniejszą przekazywać dalszym pokoleniom.

Wielka to zasługa i ...

letniej pracy Tetmajera. Lud podhalański umie to ocenić i chce również dziś sercem to zamanifestować.

Niechże więc stąd, z rodzinnej wsi Tetmajerowej, idzie wieść po Polsce: że lud podhalański w 50-letnie Gody Wielkiego Poety hołd serdeczny Mu składa; że Jego arcydzieła lud ten będzie zawsze szanował, jako fundament rodzimej kultury; że duma przeszłości, którą w dziełach unieśmiertelnił, jest i będzie zawsze dumą wszystkich Podhalan; że jak długo Tatry istnieć będą, jak długo nuta góralska tulać się będzie po dziedzinach, jak długo Panienka Ludźmierska błogosławić będzie temu tu ludowi podhalańskiemu, — tak długo wielkie Imię Kazimierza Tetmajera nie zaginie i wśród nas żyć będzie.

Niedocenione źródła zarobkowe na Podhalu

Z pośród 6 powiatów podhalańskich na obszarze dorzecza Soły, Skawy, Raby i Dunajca najbardziej upośledzonym i pod względem gospodarczym są powiaty żywiecki i limanowski. Stan ten jest wynikiem nadmiernej gęstości zaludnienia (na 1 km² uprawnej ziemi przypada około 200 mieszkańców), braku przemysłowych warsztatów pracy, nikłego zapasu użytków rolnych, zastraszającego rozdrobnienia nieskomasowanej własności rolnej, której produkcja oparta na prymitywnych zasadach gospodarczych nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania rozrastającej się w szybkim tempie miejscowej ludności.

Do powiatów tych nie dochodzi też ożywczy dopływ pieniędzy od letników i turystów, udających się przeważnie na teren Skalnego Podhala, w okolice Pienin i do miejscowości, położonych w dolinie Popradu.

Dopiero w ostatnich latach, na skutek niestrudzonej działalności organizacji miejscowych a zwłaszcza inteligencji z tych ziem pochodzącej, zrzeszonej w ogniskach Związku Podhalan z pp. d-rem Stan. Kawczakiem, insp. J. Tycem i mgr. J. Trzópkiem na czele, zainteresowano szerokie koła młodzieży miejskiej i robotniczej okolicami wspomnianych powiatów i poczyniono starania o udostępnienie zaniedbanych dotychczas terenów górskich dla mniej zamożnych letników, łaknących zdrowia i świeżego górskiego powietrza.

Okolice te, nie ustępujące w piękności krajobrazów innym powiatom, szczyty górskie w Beskidzie Żywieckim i Wyspowym, w Gorcach, dochodzące do 1577 m. wysokości, malownicze doliny rzek Soły, Koszarawy, Skawy, Raby, Kamienicy, Łososiny, wielkie przestrzenie lasów, obejmujących z górą trzecią część powierzchni obu powiatów, a przede wszystkim tańsze niż gdzieindziej warunki pobytu — nęcą coraz to więcej turystów i letników z korzyścią dla miejscowej ubogiej ludności. Uzyskany w tej drodze dochód roczny o przybliżonej wartości 10.— zł. na rzecz każdego mieszkańca obu

powiatów stanowi zasiłek, który zaledwie wystarcza na opędzenie koniecznych do życia potrzeb.

W czasach przedwojennych poważny odsetek ludności zarobkował po za granicami tych powiatów na emigracji, skąd wszelkie oszczędności przekazywano pozostałym w kraju rodzinom, które w ten sposób znakomicie uzupełniały nie tylko swoje budżety domowe, lecz także pokrywały wydatki, związane z rozwojem istniejących warsztatów pracy i z założeniem nowych ognisk rodzinnych.

W obecnych zmienionych warunkach politycznych emigracja nadmiaru ludności z tych powiatów jest wysoce utrudniona; trzeba myśleć o znalezieniu nowych źródeł zarobkowych, które by mogły podnieść stan gospodarczy w tych powiatach i polepszyć istniejące warunki bytu.

O stworzeniu jakichś wielkich zakładów przemysłowych na razie nie może być mowy z powodu braku potrzebnych miejscowych kapitałów; istnieje raczej tendencja do zwijania zakładów wielkiego przemysłu, czego dowodem jest rafineria nafty w Sowlinach pod Limanową, która od kilku lat jest unieruchomioną i demontowaną.

Dlatego wszelkie wysiłki należy kierować na właściwe wyzyskanie miejscowych płodów rolnych i leśnych, podniesienie wydajności użytków rolnych i pastwisk oraz na uruchomienie takich warsztatów pracy, które są związane z ziemią, hodowlą roślin i zwierząt, przetwarzaniem produktów rolnych, leśnych, ogrodowych i t. p.

Na terenie obu powiatów znajduje się z górą 70.000 ha lasów, stanowiących niewyczerpane źródło produkcji ubocznych użytków jak nasiona, bukiew, żołędzie, kora, żywica, ściółka, przede wszystkim zaś jagody i grzyby, które — jak dotychczas — w minimalnej części były w sposób przemysłowy wyzyskiwane. Według przybliżonych obliczeń na obszarze 20.000 ha lasów można liczyć w corocznym okresie wegetacyjnym na zbiór około 130 ton borowików, smardzów i rydzów, 200 ton borówek, 120 ton malin, 30 ton jeżyn, nie licząc znacznych ilości brusnic, poziomek, jałowca i t. p. Jagody te i grzyby są ogólnie poszukiwane tak w stanie świeżym, suszonym, jak i w stanie już przetworzonym w postaci przypraw, marynat, marmelad, soków, konfitur i t. p. Surowiec ten o przybliżonej wartości sprzedażnej 150.000.— zł. po odpowiednim przesuszeniu względnie przetworzeniu przy minimalnych kosztach inwestycyjnych i produkcji w ramach należycie przemyślanej organizacji pracy może z łatwością znaleźć zbyt na rynku krajowym i zagranicznym po sowicie opłacalnych cenach.

Obliczenia te dotyczą przestrzeni leśnej około 20.000 ha; przy ogólnym obszarze lasów w obu powiatach ponad 70.000 ha i uwzględnieniu tylko dwukrotnie większej ilości przypuszczalnych zbiorów omawianych ubocznych użytków leśnych t. j. około 1000 ton niezależnie od możliwości suszenia znacznych ilości śliwek i krajanek jabłczanych, przyjąć można, iż wskutek niezorganizowania odpowiednich placówek gospodarczych bezpowrotnie przepada dla gospodarstwa krajowego wartość użytkowa około miliona złotych rocznie.

Kapitał ten powinien w całości

wpłynąć do rąk najuboższej miejscowej ludności bez zbędnego pośrednictwa handlowego, które — jak dotychczas — wzbogaca nie miejscowych gospodarzy wiejskich, lecz przygodnych handlarzy, nie krępujących się dla osiągnięcia zysku żadnymi względami solidności handlowej i należytej produkcji przemysłowej.

Sprawa ta była przedmiotem rozważań zarządu Ogniska Związku Podhalan w Warszawie, które po zbadaniu istotnego stanu rzeczy na terenie obu powiatów postanowiło zainicjonować utworzenie suszarni przy Górskiej Szkole Rolniczej w Łososinie Górnej i w tym celu porozumiało się z dyrektorem tej szkoły inż. J. Drożdżem, przekazując na jego ręce kwotę, wystarczającą na zbudowanie odpowiedniej placówki gospodarczej, która ma stanowić własność miejscowej organizacji spółdzielczej. Funkcjonująca przy szkole tłocznia jagodowa, budująca się w nie dalekiej odległości od Łososiny w Tymbarku przechowalnia owocowa, rozgałęziona sieć placówek gospodarstw wiejskich, kierowanych przez wychowanków szkoły, bogate doświadczenie handlowe kierownictwa szkoły i współpracujących z nią spółdzielni — stwarzają idealne warunki dla rzetelnego i pomyślnego rozwoju rozpoczętej akcji gospodarczej, która niezawodnie przyczyni się do podniesienia na tej części Podhala tak zaniedbanego i niedocenionego odcinka pracy.

W. Tryszczyło.

Marcin Razus

W niedzielę 8 sierpnia bratni naród słowacki poniósł bolesną stratę: zmarł wielki poeta i działacz narodowy, Marcin Razus. Urodzony w r. 1888 wcześnie dał się poznać jako świetny poeta szeregiem zbiorów wierszy drukowanych w czasie wojny. Po wojnie Razus pisał poezje o podłożu społeczno-narodowym („Kamień na miedzy"). Potem poświęcił się raczej prozie, dotykając wszak w niej wszelkich problemów życia narodowego. Z pod jego pióra wyszło: „Svety", czterotomowa powieść, będąca przekrojem życia powojennej wsi słowackiej, „Julia", „Maroszko", „Maroszko studiuje", „Odkaz mrtwych", Krczmarsky Kral". Obok tego poematy: „Ahasverus", „Baca Putera". Twórczość jego była obfita i wszechstronna.

Ale obok działalności literackiej tak wytężonej, Marcin Razus z całym zapałem oddawał się ofiarnej pracy społeczno-narodowej. Nie tylko swymi utworami, ale i bezpośrednią swą działalnością budził naród do życia. Po wojnie był jednym z założycieli „Slovenskiej Narodnej Strany" (Narodowej Partii Słowackiej). Przez pewien czas, tak jak wielu innych żywił złudzenia w stosunku do Czechów, ale rychło twarda rzeczywistość złudzenia te rozwiała i Razus stanął na bezkompromisowym narodowym słowackim stanowisku. Zaznał teraz sporo bólu i goryczy, gdy ci sami ludzie, którzy jeszcze kilka lat przed tym ofiarowali mu wysokie godności i zaszczyty (od których się wymówił woląc swoją cichą farę w Breznie nad sławę czy stanowiska) nie tylko, że odwracali się teraz, ale go oskarżali o rozmaite knowania i przestępstwa.

Ciernistą więc była droga Razusa-polityka, ciernistą drogą potrioty wytrwale walczącego o prawa swego narodu. Mógł iść drogą łatwą, wrócić tylko do poezji i powieści. Razus tego nie u-

czynił, nie zraziły go trudy i gorycze życia politycznego. I na tej drodze zeszedł się z Andrzejem Hlinką. Przywódca „Slovenskei Narodnej Strany" i przywódca „Slovenskie Ludovej Strany" podali sobie ręce i tak doszło do konsolidacji całego ruchu narodowego słowackiego, od wspólnej manifestacji w Zwoleniu jesienią 1932 roku aż po wspólny blok autonomiczny w wyborach parlamentarnych wiosną 1935 roku. Od 1929 Razus był posłem do parlamentu, w ostatnich wyborach wyszedł ze wspólnej listy autonomistycznej, do której oprócz „hlinkowców" i „razusowców" wchodzili jeszcze i Polacy ze Śląska Cieszyńskiego.

Marcin Razus był przyjacielem Polski. Z wieloma Polakami utrzymywał bliskie stosunki. Jeszcze jesienią 1936 roku w „Narodnich Novinach" z 11 listopada, z okazji polskiego święta narodowego umieścił serdeczny artykuł w którym dał wyraz swych uczuć do narodu polskiego.

Naród polski łączy się więc z bratnim narodem słowackim w żalu i głębokim smutku po śmierci Wielkiego Słowaka — Marcina Razusa.

J. R.

KOMUNIKAT OGNISKA ZWIĄZKU PODHALAN W WARSZAWIE.

Podajemy do wiadomości zainteresowanych, którzy chcieliby z Podhala przenieść się na Podole i nabyć tam ziemię, że istnieje obecnie możliwość nabycia ziemi pierwszej klasy o wysokiej kulturze z folwarku „Żyrawka" w powiecie zaleszczyckim. Ziemia ta znajduje się przy głównej szosie, prowadzącej z Borszczowa przez Kasperowce do Zaleszczyk i położona jest w odległości około 6—8 klm. od miasta Zaleszczyki. Na ziemi tej uprawiać można pszenicę, kukurydzę, tytoń i buraki cukrowe. Cena za jeden morg wynosić będzie około 700 — 750 zł.

Warunki nabycia bardzo korzystne, gdyż cena kupna rozłożona będzie na raty, spłacane w dłuższym okresie czasu. Folwark „Żyrawka" (około 300 hektarów) ma być rozparcelowany. Przy parcelacji rządowej płaci się z góry za jeden morg 140 zł., a resztę na długoletnie spłaty, z czego wynika, że i biedniejszy może się tam przenieść. Kontrakty nic nie będą kosztowały, gdyż Urząd Ziemski sam wszystko przeprowadza.

Zarząd Ogniska Związku Podhalan w Warszawie poczyni starania u władz, by ziemię tę mogli nabyć nasi górale z Podhala. Kto zatem z naszych Podhalan reflektowałby na przesiedlenie się w tamte strony, niechaj zaraz napisze do Zarządu Ogniska Związku Podhalan w Warszawie (ul. Mokotowska Nr. 49 m. 8) i poda swój adres, a otrzyma dalsze informacje w tej sprawie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 6.

Prenumerata roczna wynosi 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr., kwartalna 75 gr. Egzemplarz pojedyńczy 25 gr. Konto P. K. O. 18883. Prenumerata na Amerykę: roczna 1 dolar, półroczna 50 centów, kwartalna 25 centów.

Redaktor i wydawca: FELIKS GWIŻDŻ.

„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-73.